

## BARBARA RADZKA

ur. 1949; Zwoleń

Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, PRL
Słowa kluczowe	Lublin, PRL, KUL, Stanisław Radzki, fotografia

### Historia mojego teścia

Mój teść właśnie skończył szkołę Vetterów, miał się wybierać do Szwajcarii na studia, kiedy otworzyli właśnie KUL, no i zaczął studiować prawo, a potem ekonomię. W [19]20 roku oczywiście brał udział w bitwie warszawskiej razem ze swoim ojcem, który był, nawiasem, endekiem i był rajcą miejskim. No i po bitwie warszawskiej wrócił na studia, skończył te studia, był w ułanach, w jakimś korpusie wołyńskim. Miał nawet album, ale kiedyś oddałam takiemu panu, który właśnie był chyba w tym pułku i on w ogóle, jak się dowiedział, że mój teść ma album, to już było po śmierci teścia, to w ogóle obiecywał mi złote góry za ten album, więc powiedziałam, że jeśli mu tak bardzo zależy, to oddałam. Ale mam to w dokumentach, gdzieś tam jeszcze widnieje nazwa tego korpusu. A w czasie wojny, w [19]39 ten jego korpus był w kawalerii i został rozwiązany czym prędzej, jak weszli Sowieci. Teść wrócił do Lublina i zaraz w październiku został zgarnięty i osadzony na Zamku. Wyszedł z tego Zamku, po czym niebawem został zgarnięty i był jednym z pierwszych więźniów Oświęcimia, a później jeszcze w Groß-Rosen, w Oranienburgu, także po wojnie wracał z Niemiec i też cudem jakimś ocalał po raz n-ty. Gdzieś tam zatrzymał się na jakiejś parafii i przed nocą, zmęczony potwornie, odszedł jednak z tego domu parafialnego, a do rana z tej parafii nie zostało nic, weszli Niemcy czy Sowieci. Natomiast teść wojnę przeżył i zmarł [19]85 roku. Tu w ogóle prowadził praktykę adwokacką do [19]74, bo wtedy wyszła ustawa świeża na temat emerytury adwokatów. I po [19]74 mieli obowiązkowo iść na emeryturę i koniec. Mój teść się chyba nie mógł z tym pogodzić do końca, ponieważ on po prostu żył tą swoją pracą i on codziennie rano wychodził do sądu. Rzeczywiście miał swoich przyjaciół, młodych adwokatów, którym zlecał swoje sprawy, to znaczy on je prowadził, a oni tylko swoim nazwiskiem je pieczętowali. Teść zmarł nagle, a ponieważ kancelarię miał w domu, więc z moim mężem chcieliśmy zrobić remont w tej kancelarii, no i żeby zrobić ten remont, to musieliśmy wyczyścić całą kancelarię. Było tego mnóstwo, tych papierów, pełnomocnictw, no to w ogóle były niesamowite ilości. W [19]85 roku 35 tysięcy zapłaciliśmy za wystanie

listem poleconym dokumentów za granicę. A ja zarabiałam wówczas 1800. Nikt się nie odezwał, żadnego zwrotu nie było, w związku z czym wszystko chyba trafiło pod właściwy adres. W [19]89 rozdzwoniły się telefony w sprawie dokumentów, które są przechowywane na pewno u mecenasa, bo to o różne rzeczy chodziło, między innymi o jakieś tam sprawy majątkowe. Więc naprawdę ludzie mnie straszili sądami, w ogóle Bóg wie czym. Ja już nie trzymałam przecież dowodów nadania po tylu latach, no cztery lata, ileż to można trzymać, w każdym razie zostały wyrzucone.

<b>Data i miejsce nagrania</b>	2018-04-16, Lublin
<b>Rozmawiał/a</b>	Joanna Majdanik
<b>Redakcja</b>	Natalia Boczek
<b>Prawa</b>	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"